Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 3. Wtorek, 5 Stycznia 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

10 groszy.

Numer pojedyńczy 10 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

O kim mówią w Łodzi?



P. T. Mazurkiewicz
Prezes Zw. Art. Scen Polskich, kierował wraz z p. B. Szulcem wczoraj szym jubileuszowym koncertem.

GMINA POGAŃSKA NA ŁOTWIE.

Z Rygi donoszą:

„Jaunakas Sinas" donosza, że rządow łotewskiemu zgłoszoną została **do zalega lizowania gmina pogańska, t. zw. gmina ł tewskich posiadaczy Boga.** Nowa religi opiera się na pieśniach ludowych i staryc baśniach łotewskich i odrzuca zasady re ligii chrześcijańskiej.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	39,6
Nowy-York	8.1
Szwajcarja	157,9

Druga przedg. warszawska.

Dolar	8.[illegible]

Trzeda przedg. warszawska.

Dolar	8,[illegible]

Tendencja utrzymana.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Złoty	64,-
Warszawa	63.-
Dolar	5,2
Przekaz na Warszawę	8,-

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe kupowały około go-dziny 12 ej efekty po kursie 8,05.

Tendencja zniżkowa. Podaż średnia.

Nowe ułatwienia paszportowe

Paszport w ważnych sprawach rodzinnych lub osobistych kosztuje 20 złotych.

Formalności przy nagłych wyjazdach zostały uproszczone.

W ostatnim numerze „Dziennika Ustaw" ogłoszone zostało rozporządzenie **w sprawie opłat paszportowych na wyjazd zagranicę.** Ustawa ta wydana na podstawie rozporządzenia Rady ministrów z 22 grudnia 1925 r. **w znacznej mierze ułatwia dotychczasowe trudności paszportowe, które przeradzały się jedynie w szykany obywateli.**

Dzisiaj, w czasie zupełnego braku gotówki zagranicę wyjeżdżają tylko ludzie, **którzy muszą — z drugiej strony spadek złotego siłą rzeczy powstrzymuje wyjazd dla przyjemności.**

Według tego rozporządzenia, dotychczasowe opłaty za paszporty zagraniczne tak normalne **jak i ulgowe pozostały niezmienione. Natomiast rozporządzenie to wprowadza nieznane dotychczas paszporty ulgowe jednorazowe i wielokrotne po 150 zł. oraz pewne uproszczenia przy wydawaniu paszportów.**

I tak paszporty ulgowe jednorazowe i wielokrotne mają być wydawane przez władze administracyjne I-szej instancji, osobom udającym się zagranicę w **celach handlowych na podstawie zaświadczenia wojewódzkiego wydziału przemysłu i handlu, za zgodą delegata Izby skarbowej.**

Paszporty na wyjazd w celu **kształcenia się, uczestniczenia w zjazdach naukowych itp.** będą wydawane również przez władze administracyjne I-szej instancji na podstawie zaświadczenia Min. wyznań religijnych i oświecenia publicznego za zgoda ministra skarbu. W przepisach co do wydawania paszportów na wyjazd w celu leczenia się, w celach społecznych lub służbowych nie zaszła żadna zmiana.

Natomiast przepis § 5, dotyczący wydawania paszportów ulgowych w ważnych sprawach familijnych, majątkowych lub osobistych po 20 zł., wprowadza ułatwienia o ile chodzi o nagły wyjazd.

Również będą mogły być wydawane ulgowe paszporty wielokrotne za opłata 150 zł. na wyjazd w celach kształcenia się, leczenia, społecznych, służbowych, familijnych, majątkowych i osobistych, lecz tylko na podstawie decyzji Ministerstwa spraw wewnętrznych w porozumieniu z Min. skarbu.

Podania o paszporty, należycie udokumentowane, należy wnosić, jak dotychczas, do władz administracyjnych I-szej instancji. **Decyzja co do wydania paszportów ulgowych w celach kuracyjnych, społecznych, familijnych, majątkowych, osobistych, przysługuje, jak dotychczas, województwu za zgodą delegata Izby skarbowej.**

———:o:———

Żałoba narodowa we Włoszech

z powodu zgonu królowej matki.

Rzym, 5. 1. — Z powodu zgonu włoskiej królowej matki, który nastąpił dnia 4 b. m. o godz. 4.15 rano, w całych Włoszech ogłoszono żałobę narodowa. Wszystkie teatry zostały zamknięte, a wszelka działalność polityczna została wstrzymana.

Musolini udał się do Bordig[illegible] notarjusz koronny.

Czy zmarła zostanie p[illegible] Panteonie, gdzie spoczywają [illegible] pierwszych królów, czy też [illegible] um królewskiem pod Turyne[illegible] czas jeszcze nie zostało ustal[illegible]

Książę fałszerzem.

Wiedeń, 5 stycznia. „Arbeiter Zeitung" donosi z Budapesztu, że książę Windischgrätz uchodził za przedstawiciela legitymistów. Był nim istotnie przed dwoma i trzema laty. Obecnie jednak, gdy z powodu trudnego położenia materjalnego, zabrnął w brudne interesy, przywódcy legitymistów Karoly i Andrasy z[illegible] nim stosunki. Książę Windischgr[illegible] żył się do kół, pozostających w [illegible] kach ze związkiem obrony rasy [illegible] skiej, którego dążeniem, było osad[illegible] na tronie węgierskim Albrechta hab[illegible] skiego.

Baron Bisping stanie wkrótce przed sądem polskim.

Z Warszawy donoszą.

W sądzie okręgowym niebawem rozpatrywana bedzie głośna sprawa bar. Bispinga, skazanego w 1912 roku na 12 lat ciężkiego więzienia za zabójstwo ks. Druckiego - Lubeckiego w lesie pod Teresinem.

Termin sprawy wyznaczony został na dzień 3 lutego b. r.

Jako obrońca Bispinga wyznaczony jest narazie z urzędu adw. Bitner.

Rozprawie przewodniczyć bedzie sędzia Żarski.

———:o:———

PODROŻENIE PISM WARSZAWSKICH

Dzienniki warszawskie podniosły od dzisiaj cenę numerów na 20 groszy.



Młodzież tęskni już za lodem, na którym zmienna aura pozwalała jej hasać zaledwie 2 tygodnie.

Dalsze oszczędności budżetowe.

Redukcja budżetu państwowego przeszła dopiero przez pierwszą fazę, a ciąg dalszy musi nastąpić. Na temat, w jakich warunkach powinny pójść dalsze pociągnięcia oszczędnościowe, toczy sie w prasie ożywiona, ale bardzo rozbieżna dyskusja.

Według zamierzeń rządu, dalsze oszczędności, których realizacja ma się rozpocząć od drugiego kwartału 1926 roku, mają wynosić jeszcze około 270 miljonów złotych tak, by budżet roczny zwyczajny i normalny nie przekroczył kwoty 1.400 miljonów. Ewentualnie w trzech pozostałych kwartałach trzeba będzie oszczędzić stosunkowo nawet jeszcze wiecej, jeśli się chce, by cały rok 1926 nie kosztował ponad 1.400 miljonów, gdyż według uchwalonego prowizorjum budżetowego pierwszy kwartał przekroczy tę normę o 67 miljonów.

Gdzie szukać tych 270 czy 337 miljonów

Przedewszystkiem wydatki inwestycyjne, zdolne do zwiększenia dochodów państwa z czasem, już obecnie (z okazji prowizorjum) zostały przeważnie skreślone i będą czekały osobnego budżetu inwestycyjnego, nadzwyczajnego, pokrytego częścią wpływu z ewentualnej pożyczki zagranicznej. Wydatki pseudoinwestycyjne, jak np. budowa niektórych gmachów rządowych, również już zostały zredukowane do minimum. Odwrotną stroną oszczędności tego rodzaju jest dalsze pogorszenie ciężkiego położenia poważnych gałęzi przemysłu, opartych o dostawy państwowe i zwiększenie bezrobocia.

Następnie — gdy dobrze sie obznajmi[illegible] z poszczególnemi pozycjami budżetu [illegible]datków i ze sposobem ich zużytkowa[illegible] praktyce, zobaczymy, że przy naj[illegible]idącem uporządkowaniu administra[illegible] wydatkach rzeczowych, a więc prze[illegible]tkiem na zakupach dla państwa i [illegible]ach publicznych, można — bez [illegible] bezpieczeństwa państwa, bez[illegible] ruchu kolejowego, zdrowot[illegible]nej itp. na poważny szwank [illegible] w najlepszym razie połowę [illegible]y, jaką jeszcze wogóle oszczę[illegible] i musimy.

[illegible]m razie widać z powyższego, [illegible]5 do 166 milj. rocznie musimy [illegible]ć znowu na wydatkach perso[illegible]j. na płacach funkcjonarjuszów [illegible]ych. Wyniesie to 15 — 20 proc. [illegible] etatu płac.

[illegible] drogi prowadzą do tego celu: me[illegible]a redukcja płac bez redukcji osób [illegible]ne zmniejszenie personelu, jako [illegible] reformy całej administr. państwo[illegible] zmniejszenia jej aparatu, zniesienia [illegible]nych urzędów i etatów, uproszczenia [illegible]ędowania itp. Pierwsza droga jest łatwiejsza, ale obniża stopę życiowa pracowników państwowych i wystawia ich gorliwość służbową na ciężką próbe. Druga jest o wiele trudniejsza, ale z jednej strony nie przynosi uszczerbku tym pracownikom, którzy w służbie pozostaja i przez samo ulepszenie administracji zapewnia całej ludności łatwiejsze życie, z drugiej zaś mnoży liczbę bezrobotnych i zwieksza trudności socjalne. Mimo to niema wyboru. Jak okrutną wydawałaby sie podobna decyzja, raczej trzeba skazać dziesiatki tysięcy zbędnych pracowników na bezrobocie i jego ciężkie konsekwencje, niż **obniżyć dalej i tak niski poziom życiowy setek tysięcy pracowników i obniżyć tem samem poziom administracji**, nie dopuszczajac do jej gruntownego ulepszenia.

W powyższych rozważaniach wyszliśmy z założenia, że gospodarstwo społeczne Polski w najbliższych latach nie jest zdolne udźwignąć budżetu państwowego, wyższego ponad 1.400 miljonów — a także i z tego, że dalsza redukcja siły zbrojnej i wydatków rzeczowych na pogotowie zbrojne **nie jest możliwa bez podobnego ryzyka, na jakie była narażona Rzeczpospolita w XVIII wieku.** W zakresie wydatków na wojsko może być obecnie mowa jeszcze tylko o lepszej gospodarce przy zakupach i przy zużywaniu zasobów oraz o oszczędnościach w administracji wojskowej, co może dać kilkadziesiat miljonów, ale mieści się już w wyżej określonych ogólnych oszczędnościach zarówno co do wydatków rzeczowych, jak i co do wydatków personalnych.

R. B.

———o———

ŚWIĘTO TRZECH KRÓLI.

Ustanowienie święta Trzech Króli. --- Ciekawy zwyczaj.

Jutro obchodzimy uroczystość św. Trzech Króli..

W języku kościelnym zwie się to święto Epifania, co znaczy objawienie się i to na pamiątkę objawienia się Chrystusa owym trzem pogańskim magom, zwanym także królami, którzy reprezentowali wszyskie narody pogańskie, później przyjęte na łono chrześcijaństwa.

Święto Trzech Króli zostało ustanowione w II. wieku. W XIV w. kościół rzymski nadał owym mędrcom imiona Kasper (właściwie Gaspar), Melchior i Baltazar. Kościół katolicki obchodzi tę pamiątkę w dniu 6-go stycznia. Jest zwyczajem, że w dniu tym w domach katolickich zapala się święcone kadzidło **na pamiątkę mirry, złota i kadzidła, które trzej królowie złożyli Dzieciątku w ofierze.** (Mirra, jest to żywica wyciekająca z kory balsamowca, a używana przez ludy wschodnie jako kadzidło i lekarstwo). Również jest zwyczaj święcenia kredy i wypisywania ową święconą kredą na odrzwiach domów początkowych liter imion Trzech Króli: K+M+B. Kreda ta jest u ludu polskiego w wielkiem poszanowaniu, ma bowiem ochraniać od chorób i nieszczęść.

W tym samym dniu przypada również i święto chrztu Chrystusa Pana w Jordanie. Owo święto, zwane Jordanem, jest szczególnie uroczyście obchodzone w kościele wschodnim. Jest to uroczystość, w czasie której najwyżsi dostojnicy duchowni dokonywują ceremonji święcenia wody nad przeręblami rzek lub przy studniach publicznych.

Ciekawy zwyczaj panuje we Francji w święto Trzech Króli. Oto w każdym domu **piecze się ciasto,** w którem umieszcza się **przedtem ziarnko** fasoli lub bobu. Przy obiedzie ciasto owo rozkrawywa się na tyle części, ilu jest biesiadników. Ow współbiesiadnik, który znajdzie w swojej porcji fasolkę, zostaje mianowany **królem, względnie królową bobu.** Wówczas ma władzę nieograniczoną i może swoim poddanym wszystko rozkazywać co mu się podoba. **Tyrania ta trwa naturalnie tylko do końca dnia.**

Rzeczywistość, czy mistyfikacja?

Czy córka cara Mikołaja?

Poznana po różnych znakach szczególnych, wypiera się swego cesarskiego pochodzenia.

Mimo całego swego nieprawdopodobieństwa, wiadomość o tem, że w Berlinie pojawiła się

córka cesarza Mikołaja II Anatazja,

nie przestaje żywo interesować prasę europejska.

Autentyczności księżny nikt dotąd ani obalił, ani potwierdził. Przkonano się natomiast, że Czajkowska jest łudząco podobna do Anastazji, **posiada identycznie płaskie stopy i znamię pod pachą.**

Ma przytem strzaskaną czaszkę i pogruchotaną szczękę, **co ubocznie potwierdza wersję o uratowaniu jej przez polskiego oficera** służby austrjackiej Czajkowskiego, który wraz z innymi jeńcami wezwany był podobno do grzebania ciał pomordowanych przez bolszewików członków rodziny cesarskiej i pełniąc tę powinność, **zauważył, że Anastazja daje znaki życia.**

Po śmierci swego zbawcy, a potem męża, Czajkowskiego, Anastazja wywędrowała do Berlina, gdzie

przechodziła różne choroby i nędze.

Będąc w ciężkiem położeniu materjalnem, **zwróciła się z prośbą o zasiłek do siostry carowej Aleksandry ks. Hesseńskiej.**

Stąd wiadomość o Anastazji doszła do Marji Teodorówny, **która**

za pośrednictwem posła duńskiego w Berlinie

przesłała Czajkowskiej jakąś kwotę pieniężną. Jej sprawą zainteersował się również

wielki książę Cyryl Włodzimierzowic,

który nie tak dawno proklamował siebie cesarzem rosyjskim. Celem zbadania sprawy na miejscu, wydelegował on do Berlina b. oberprokuratora Sawicza.

Ciekawi reporterzy berlińscy stwierdzili wszakże, że

Czajkowska ani słowa nie rozumie po rosyjsku

i sama najkategoryczniej przeczy, jakoby była córką cesarza Mikołaja II. Nie przeszkadza to wszakże zwolennikom autentyczności Anastazji twierdzić, że Czajkowska posiada

dokumenty, dowodzące niezbicie jej cesarskiego pochodzenia,

z drugiej zaś strony tłumaczą oni utratę zdolności władania mową rosyjską wstrząsem nerwowym, jakiego doznała w pamiętnym dniu 12 lipca 1918 r.

Chcąc położyć kres legendzie — piotrogrodzka „Krasnaja Gazieta“, będąca dziś organem opozycji, ogłosiła pochodzący, jak się zdaje, od wodza opozycjonistów, Safarowa,

komunikat w sprawie stracenia rodziny cesarskiej.

Jest to pierwsza urzędowa enuncjacja sowiecka, rzucająca światło na dramat ekaterynburski.

Obala ona przedewszystkiem wydany swego czasu krótki komunikat Rady komisarzy ludowych o straceniu cara Mikołaje II rzekomo z inicjatywy sowdepu ekaterynburskiego. Okazuje się, że nie tylko inicjatywa, ale poprostu

rozkaz stracenia bez sądu

wyszedł z Moskwy, miejscowy zaś sowdep był tylko wykonawcą tego rozkazu.

Najpoważniejszą rolę w tym dramacie odegrali obecny komisarz spraw wewn.

Biełoborodow i... Safarow.

Okoliczności, w jakich popełniono zbrodnię, wykluczają pozostanie przy **życiu** kogokolwiek z rodziny cesarskiej.

Wielki Symfoniczny X 1915--25 Koncert Jubileuszowy

Łódzkiej Orkiestry Filharmonicznej.

„Dum spiro — spero!“
(Marja Konopnicka)

Sala Łódzkiej Filharmonii festonami zieleni suto i nie bez artyzmu przybrana, przedstawiciele [illegible] i instytucyj z wojewodą Darowskim na czele, tłumy elity kulturalnej społeczeństwa łódzkiego z pietyzmem, odpowiednio do chwili dobrany, program koncertowy [illegible] bojowych i zwycięskich tonacjach — oto szereg czynników, które wywołał niezwykle podniosły nastrój wczorajszej uroczystości: 10-letniej rocznicy powstania Łódzkiej Orkiestry Filharmonicznej.

Dyr. Mazurkiewicz i dyr. Szulc oraz ich wierny, oddany, każdemu skinieniu ręki, każdemu ruchowi pałeczki niewolniczo posłuszny zespół orkiestralny mieli prawo triumfować.

Ponadto urozmaicił i uświetnił całość muzyczną mistrz-pianista **Leopold Godowski** czarując słuchaczy przesubtelnemi melodjami „Koncertu fortepianowego B moll“ Czajkowskiego.

Podczas zainaugurowanej uwerturą z op. „Halka“ Moniuszki Uroczystej Akademii zabierali kolejno głos: inż. Henryk Goldberg czł. Zarz. Ł. O. F. prez. Rady Miejskiej dr. B. Fichna, prez. Zw. Artyst. Scen. Pol. T. Mazurkiewicz, przedstawiciele Związku Zawodowych Muzyków i dyr. Br. Szulc.

Treścią przemówień: 10-letnie dzieje Ł. O. F. powstałej w mieście setek kominów, tysięcy wrzecion i rozdygotanego turkotu maszyn podczas surm bojowych (17/II 1915) jako emanacja umęczonych dusz społeczeństwa łódzkiego, które zapragnęło na skrzydłach „pieśni bez słów“ wznieść się na wyżyny.

Mimo widmo niebytu, niepewności jutra, które trapiły i dziś trapią Ł. O. F. ona trwała i trwać będzie na stanowisku, żywiona tą otuchą i nadzieją, że pielęgnowanie muzyki jest władczym nakazem dla całego społeczeństwa. Ł. O. F. posiada obecnie bibljotekę złożoną z 400 sztuk orkiestralnych (100 polskich). W ciągu 10 letniego istnienia dała 734 koncerty (440 popularnych), których słuchało 3/4 miljona łodzian.

Dyr. Mazurkiewicz wymienia nazwiska ideowców miłośników muzyki, swych współpracowników, którym Ł. O. F. zawdzięcza swój byt i rozwój: Józef Friedberg — twórca administracji, Gotlieb Teszner — twórca zespołu orkiestrowego oraz Karol Wilhelm Scheibler, który ofiar nie zapobiegał perjodycznym kryzysom.

Dyr. Br. Szulc podnosi zasługi komisji organizacyjnej i szczęśliwie dobranego personelu orkiestrowego, który dosłownie o głodzie i chłodzie trwał na stanowisku, nie chcąc dopuścić do upadku drugiej w Polsce placówki poważnej muzyki.

Liczny szereg depesz gratulacyjnych m. in.: Orkiestry Filh. Warsz., Emila Młynarskiego, Rady pedagogicznej konserwatorjum warsz. — (Melcer), Józefa Śliwińskiego, dyrektora opery poznańskiej, Zw. muzyków niemieckich w Berlinie, dyrekcyj koncertowych z Wiednia i Berlina, firmy fortepianowej „Bechsztein“ i innych odczytanych przez inż. Henr. Goldberga jest chlubnem świadectwem światowego uznania dla Ł. O. F.

Po rozdaniu członkom orkiestry żetonów pamiątkowych inż. Henr. Goldbergowi dyplomu i tytułu honorowego członka, dyr. Mazurkiewiczowi wieńca, „Pocmatem Symfonicznym“ Czajkowskiego, mocy i tężyzny pełnym zamknięto podniosłą uroczystość pod hasłem wiary i nadziei w przyszłość, których źródłem życiodajnem kult dla „pieśni bez słów“ społeczeństwa łódzkiego.

I. Saw.

Nieuchwytne miraże eksportu do Rosji.

Za 1 miljard rubli maszyn rolniczych, manufaktury i naczyń kuchennych może Polska wywieźć w r. b. do Rosji.

Z Warszawy donoszą:

Pod egidą komitetu organizacyjnego przyszłej izby polsko - sowieckiej odbyło sie zebranie przedstawicieli sfer gospodarczych. Przewodniczył zebraniu b. minister p. Antoni Ponikowski. Referaty na temat rozwoju stosunków handlowych polsko-sowieckich wygłosił inż. Pawłowski i szef misji handlowej sowieckiej w Warszawie p. Nacarenjus. Według referatu p. Nacarenjusa w r. 1926 Rosja zamierza poczynić w Polsce zamówienia na maszyny rolnicze, narzędzia rolnicze, codziennego użytku, manufakturę i naczynia kuchenne. Ogólny obrót Rosji z zagranica obliczony jest na dwa miljardy rubli, z czego przypada 1 miljard 9 miljonów na import i 991 miljonów na eksport.

Gdzie najbardziej doskwiera słońce — a mrozy najwięcej dokuczają?

Rekordy różnic temperatury i opadów atmosferycznych.

Siedem miast, jak wiadomo, walczyło ze sobą o zaszczyt wydania na świat Homera. Jeszcze więcej miejscowości rywalizuje pomiędzy sobą o **wątpliwą chwałę uzyskania nazwy najgorętszej albo najzimniejszej miejscowości na świecie.**

Dokładne pomiary wykonane w ostatnich czasach przyznały **rekord gorąca miejscowości Massaua nad Morzem Czerwonem. Przeciętna temperatura w roku wynosi tam 30.2. Często termometr dosięga tam 40 stopni, a nigdy temperatura nie opada poniżej 20 stopni, nawet w nocy.** Najzimniejszym miesiącem jest tam styczeń z przeciętną temperaturą 25.6. Dalej idzie miejscowość Lugh we włoskich kolonjach w kraju Somalisów, gdzie **temperatura przeciętna dochodzi nawet do 31 stopni.**

Najzimniejszym punktem ziemi, którego dotknęła stopa ludzka, gdzie można było przeprowadzić pomiary jest **Franheim, podstawowa kwatera Amundsena w czasie jego ekspedycji do bieguna południowego. Przeciętna temperatura roczna minus 25 stopni.**

Najzimniejszym miesiącem jest styczeń w Wierchojańsku, **gdzie temperatura opada na 51 stopni poniżej zera,** ale zato w lipcu temperatura podnosi się tam do 15 poniżej zera. **Jest to zatem rekord różnic temperatury.**

Najrównomierniejszą temperaturę ma **wyspa koralowa Jalnit, gdzie różnica pomiędzy temperaturą letnią a zimową wynosi zaledwie 1 stopień.**

Laik zadziwi się zapewne, kiedy się dowie, jakiemi to problemami zajmuje się współczesna meteorologja.

Trzeba było długich i mozolnych pomiarów oraz porównań na całej kuli ziemskiej, **aby stwierdzić, gdzie jest niebo najpochmurniejsze.** Otóż okazało się, że skrawek nieba ponad latarnią morską na wschodniem **wybrzeżu półwyspu Kola jest najsilniej zasnuty chmurami, natomiast najpogodniejsze niebo rozpięte jest ponad Asuanem, gdzie chmury należą do rzadkości.**

I jeszcze jedno zapytanie: gdzie najwięcej pada deszczu? W Indjach, w miejscowości Cherrapunji, gdzie **dni bez deszczu można wyliczyć na palcach.**

Niedawno wykryto takie dwie miejscowości deszczowe, jedną na wyspach Hawai, a drugą nad zatoką Gwinejską. — W Chile, w Peru i w niektórych odcinkach Afryki **przez lato nie spadła ani kropla deszczu.** Takich miejscowości, na którychby deszcz zupełnie nie padał, prawdopodobnie na kuli ziemskiej niema. **Rekord burz osiągnęła Abisynja, gdzie na 365 dni w roku 214 jest burzliwych. Zupełny brak burz zaznacza się natomiast na biegunach.**

Mały znawca.



Matka: — A zatem na którą lalkę decydujesz się?
Mały Kazio: — Żadna nie jest w moim guście. Nie mają modnej smukłej kibici i fryzul „à la galçonne".

Przed konsekracją ks. d-ra Kubiny.

Z Katowic telefonują:

Pierwszy biskup częstochowski ks. dr. Teodor Kubina wyjedzie do swojej djecezji dnia 31 stycznia. W Sosnowcu na granicy djecezji będzie uroczyście powitany przez komitet złożony z wszystkich warstw społeczeństwa. **Konsekracja i ingres odbędzie się 2 lutego.** Konsekracja odbędzie się w Bazylice Jasnogórskiej w Częstochowie, a ingres w kościele św. Rodziny w Częstochowie. Ludność śląska uroczyście odwiezie ks. biskupa dr. Kubinę aż do Częstochowy.

—(!)—

CO MÓWI BRAT B. RUMUŃSKIEGO NASTĘPCY TRONU O REZYGNACJI KS. KAROLA?

Paryż, 5. 1. — Jeden z zagranicznych dziennikarzy udał się na wywiad do znajdującego się w Paryżu **młodszego brata ks. Karola, byłego rumuńskiego następcy tronu księcia Mikołaja, który prawdopodobnie będzie przewodniczącym w rumuńskiej radzie regencyjnej.** Z wywiadu okazuje się, że ks. Mikołaj udaje się w najbliższych dniach do Bukaresztu. Oświadczył on, że nie jest **dostatecznie poinformowany o przeżyciach swego brata Karola, ale wie jednak, że książe Karol nadzwyczajnie kocha swoją 1-szą żonę Zizi Lambrino i że nie jest wykluczonem,** iż dla niej właśnie poświęci tron, co z ludzkich względów jest zupełnie zrozumiałem. Ks. Mikołaj mówił z wiekim szacunkiem o swojej szwagierce, następczyni tronu ks. Helenie, córce króla greckiego. Ks. Mikołaj z całą stanowczością zaprzecza, jakoby jej choroba stała się przyczyną kroku, uczynionego przez ks. Karola. Pod tym względem nie grały też żadnej roli względy wewnętrzno - polityczne.

—:::—

Dlaczego w Polsce jest źle?

Co czarnogiełdziarze odpowiedzieli profesorowi Kemmererowi, „lekarzowi" naszych finansów.

(Najnowszy dowcip warszawski).

Rzeczoznawca amerykański prof. Kemmerer, który przybył do Warszawy, nie mógł zrozumieć przyczyny obecnych tak opłakanych stosunków w Polsce.

Poradzono mu, aby się udał na czarną giełdę i zapytał żydków.

Pan Kemmerer posłuchał rady.

Na czarnej giełdzie przystąpił do panów Hirschsprunga i Geschwinda, którzy załatwiali właśnie małą tranzakcję dolarową.

— Proszę panów — zwrócił się do nich p. Kemmerer — wytłumaczcie mi, dla czego u was w Polsce jest tak źle? Przecież wasze państwo jest bogate! Macie rolnictwo, zdolne was wyżywić. Macie drzewo...

— Nu, dlaczego nie?

— Macie wielkie bogactwa pod ziemią, sól, węgiel, naftę...!

— Nu, dlaczego nie mamy mieć?

— Macie też miłych i grzecznych ministrów. Więc czemu wasze państwo jest tak biedne?

— My panu to zaraz wyklarujemy. Wisz pan, to państwo to ono wcale nie musi być bidne. Ale ono przestanie być bidne dopiero wtedy, kiedy te skarby pod ziemią, ta sól, ten węgiel i ta nafta, będą wydobyte na ziemię, a te ministry znajdą się pod ziemią.



Ostatnia godzina młodości.

Gdyby planeta zbłąkana uderzyła o ziemię, gdyby nagle dzieje świata zawróciły ze swej drogi i, niby czwórka koni prowadzona wprawną dłonią woźnicy, iść poczęły w kierunku odwróconym—mniejszemby to echem odezwało się w zmęczonem sercu Ruda, niż te dwa listy.

Zahartowany był na wszystkie łamańce życia. Ludzi znał. Ludziom przeważnie nie ufał i nic, co pochodziło od nich i co się działo przez nich nie mogło go zadziwić.

I nagle — te dwa listy.

Te małe dwa listy, które Rud usłyszał wówczas, ten urywek z jej listu do tamtego po całej awanturze, te słowa, które mu konspiracyjnie odczytano w przyległym pokoju, dobijając niby życzliwem powiedzeniem: „strzeż się tej kobiety, to zły człowiek" — te słowa w jednej chwili pogrążyły ducha i myśli w złowieszczej czerni, czerni nie do rozpoznania i miały mu odtąd nie schodzić z pamięci.

„Mój drogi, nie sądzisz chyba, że mogłam kiedykolwiek kochać tego idjotę Ruda..."

Wtedy to właśnie, tak, jakby rozpędzony meteoryt uderzył weń znienacka. Rud nie wierzył uszom. Wyrwał ów list nieszczęsny z ręki usłużnemu człowiekowi, przyłożył doń ten inny, ten, z którym nie rozstawał się ani na chwilę. Czy to ten sam charakter pisma? Czy to możliwe, by napisała to jedna dłoń?

„Pytałeś jak cię kocham, — niewiem — wiem tylko, że każda myśl moja do ciebie należy. Chcę być zawsze z tobą, chcę byśmy byli razem..."

Rudowi mgła niebieska powlekła oczy.

Stopniowo, niby zły robak, legnąć się zaczęła gdzieś w podświadomych drgnieniach nienawiść, przeradzając się w zwojach myślowych w złowieszcze widmo zemsty. Urażona męskość pręż. pięści do odwetu.

Ubiegły od tego czasu dwa lata. Przerażony płomieniem nienawiści odsunął się od ludzi. Wiedział, że przy silniejszym podmuchu zerwie się, jak liść do lotu w te groźne mroki, skąd wyciągała doń drapieżne a ponętne ramiona — zemsta.

Zagłębił się w pracy. Dniami całemi nie schodził z rusztowań.

Zawieszony w górnych rusztowaniach, na wątłych, chwiejnych deskach, spoglądał w dół z wysokości dwudziestego piętra.

Z początku myślał, że to halucynacja, gdy nagle stanęła przed nim, wychyliwszy się z poza grubej belki. Nie ruszył się. Głos jej drżał.

— Ja wiem, domyślam się coś zniósł. Przezemnie. Jestem winna, bardzo. Nie chcę się usprawiedliwiać. Zemścij się. Musisz tego bardzo pragnąć. Masz mnie — możesz zrobić ze mną, co ci się podoba. Strąć mnie na ulicę. Zabij. Zasłużyłam.

Rud nie drgnął. Fala tryumfu i radości szła zwolna, od dołu, poprzez piersi, chwytając rozkosznym skurczem gardło. Chwila przyszła.

Strąci. Niewątpliwie strąci za minutę, za dwie. Z obawą spojrzał, czy błyszczące asfalty nie wzniosły się cudem jakimś do góry. Głębia ulicy ziała czernią bruku.

Nacisnął stopą deski. Chwiały się i mocniejsze uderzenie mogło łatwo wytrącić je z pod nóg.

Zbladła silnie, ale spokojnie czekała na miejscu.

Naraz w łoskot młotów, zgrzyty pił i dzwonienie żelastw, wdarł się głęboki, metaliczny głos zegara z pobliskiej wieży.— Bił jedenastą godzinę.

Rud zatrzymał się, nadsłuchując.

Ten dzwon dodawał nową godzinę do jego życia. A było ich już tyle! Czas szedł wielkiemi krokami i każdy krok jego oznajmiał się ludziom tym głębokim dźwiękiem.

Nagle Rud poczuł, że to była ostatnia bujna godzina jego młodości. Poczuł z ulgą iż każde uderzenie wlewa weń dawkę kamiennego spokoju. Nadszedł czas właściwy i wszystkie burze uspokoją się, jak ocean pod warstwą oliwy. Idzie wiek męski, niosąc w darze chłód stalowej zbroicy. — Z miotanego namiętnościami młodzieńca— stawa się mąż twardy, spokojny i równy.

W owej chwili, w owym ułamku wieczności, Rud stężał i skrzepł nagle, jak beton w skończoną i zdecydowaną formę.

I kiedy powietrze drgało echem ostatniego uderzenia, stał przed nią zupełnie inny człowiek.

— Niech pani odejdzie stąd. Ja — nie chcę się już mścić.

— — — — — — — — —

Pochyliła nisko głowę. Nie cieszyła się, że darowano jej winę. Ah, właśnie teraz ogarnęła ją rozpacz. Nie chce zemsty — więc nie nienawidzi. Więc nie kocha. A ona go przecież kochała.

W tej chwili zaczęła go nienawidzieć

Pod gałązką jemioły.



Stary zwyczaj angielski pozwala całować się wszystkim młodym ludziom na wilję i Sylwestra pod gałązką jemioły.

Wymiana żon z dziećmi w Bolszewji.

W państwie wszelkich możliwości.

Z Moskwy donoszą:

Czy dopuszczalna jest wzajemna wymiana żon z dziećmi na podstawie umowy, zawartej miedzy meżami? Czy taka „tranzakcja" należycie zarejestrowana w odnośnym urzędzie, cieszyć się może obroną prawa i ustawodawstwa? Oto pytania, któ re powstały — rzecz oczywista — **w państwie „wszelkich możliwości", w kraju „wolności" czerwonej.**

Wieśniacy ze wsi Kożuchowo (gub. moskiewskiej) Gulin i Szeltyrew zawarli między sobą oficjalną umowę o wzajemnej **wymianie żon z dziećmi, przyczem zobowiązali się uważać „nowonabyte rodziny za własne, otoczyć je opieka i troską rodzicielską" itd.** Zarazem dokonano wymiany majątku „zamienionych" żon. Natomiast pani Gulinowa i Szeltyrewa zrzekły się prawa na udział w majątkach swych byłych mężów.

Na podstawie tej umowy p. Szeltyrewa z 4 dziećmi przeszła „na własność" Gulina, a żona tegoż z synem odeszła do Szeltyrewa.

Szczęśliwe pożycie małżeńskie tych nowych „par" trwało jednak niedługo, gdyż po półtora miesiącu Szeltyrewa porzuciła swego nowonabytego męża, oraz zażądała zwrotu jej praw małżeńskich (a zwłaszcza majątkowych) względem pierwszego męża — Szeltyrewa.

Powstała skomplikowana afera procesowa. Szeltyrew domagał się przestrzegania zawartej umowy. Po dłuższych perypetjach sąd moskiewski uchwalił, że załatwienie sprawy może nastąpić dopiero po rozstrzygnięciu **„zasadniczej kwestji", czy umowa o wymianie żon jest ważna i ma siłę obowiązującą, wobec czego oddano całą sprawę do załatwienia zasadniczego przez najwyższy sąd państwowy w Moskwie.**

———:o:———

Krateczki sądowe.



Wesoła gonitwa wśród stolików restauracji „Tivoli".

Suchy trzask policzka rozpoczął awanturę.

Przypada mi znowu w udziale nieco wątpliwy zaszczyt pisania o pannie Annie Jagielskiej; wesołej córze Koryntu z ulicy Lipowej. Oto opowieść o jednej z tysiąca jej przygód.

Utynkowana gęba, zawadjacka mina, jaskrawy kapelusz i nieodzowny biały lis oto w zarysie portret naszej bohaterki. W takim rynsztunku, podpiwszy sobie nieco dla animuszu ruszyła na Przejazd. Ujrzawszy rzęsiście oświetlony ogródek „Tivoli", przystanęła u wejścia w nadziei upolowania „gościa". Nie miała jednak szczęścia, pomimo iż deszcz nie padał, a wprost przeciwnie był cudowny wieczór sierpniowy. Wychodzący z ogródka mężczyźni nie zwracali na nią uwagi. Wtedy Andzia stała się natarczywą i bezczelną.

Nie wiedziała jednak o tem, iż jest bacznie obserwowana przez panią, Marję Skonieczną funkcjonarjuszkę IV brygady p. p. czyli t. zw. obyczajówki.

Zachowanie się prostytutki stawało się coraz bardziej ordynarne.

Z ogródka akurat wychodziło większe grono mężczyzn. Paru z nich przystąpiło do Jagiejskiej wstępując w ożywioną rozmowę na temat dosyć drastyczny. Znienacka rozległ się suchy trzask policzka wymierzonego przez wesołą dzewczynkę jednemu z owych panów.

No i zaczęło się piekło. Wówczas pani Marja Skonieczna doszła do wniosku, że należy zainterwenjować. Wezwała przeto posterunkowego, polecając mu aresztować awanturniczą prostytutkę.

Ta jednak ujrzawszy, co się święci, schroniła się do ogródka. Rozpoczęła się gonitwa między stolikami, budząca przykre zdumienie i zgorszenie spokojnych gości. Ostatecznie Jagielską ujęto i wśród akompanjamentu gwizdań i śmiechu zgromadzonej już licznie gawiedzi odprowadzono do komisarjatu 7-ego. Tu niewiasta, nie stosując się do przepisów policyjno-obyczajowych została wylegitymowana.

Do komisarjatu Jagielską wobec stawianego oporu sprowadzono dorożkę. Nadmienić należy, że jeszcze w czasie interwencji przed ogródkiem pani Skonieczna została ciężko zniesławiona przez Jagielską. Gdy zaś w komisarjacie przekonała się, iż nieznajoma jej kobieta jest funkcjonarjuszką policji obyczajowej zaczęła prosić o przebaczenie i zaniechanie sporządzeniu protokółu. A gdy prośba jej została bez echa wpadła znowu we wściekłość. Ofiarą jej stała się naturalnie pani Skonieczna. Jagielska zarzucała jej uprawianie haniebnego procederu, udowadniając twierdzenie swe faktem, iż sama za czasów okupacji niemieckiej była wywiadowczynią jednocześnie.

Z trudem zdołano umit...ować rozbestwioną prostytutkę. Dyżurny przodownik sporządził Jagielskiej odpowiedni protokół, poczem udzielono jej życzliwie noclegu w pace. Protokół skierowano do sądu pokoju 2-ego okręgu i oto w dniu onegdajszym panna Andzia stanęła przed sędzią panem Tumem. Oskarżał przedstawiciel 4-ej brygady policji państw. Oskarżona była Jagielską z artykułów 262 i 530 k. k. Po ukończeniu przewodu sądowego pan sędzia Tum skazał ją z artykułu 262 na 7 dni aresztu, zaś z artykułu 530 na 3 tygodnie. Wobec zbiegu przestępstw skazana została łącznie na 3 tygodnie aresztu, dokąd też powędrowała pod opieką nieczułych na jej wdzięki policjantów.

Sza-wicz.

———:A:———

Epidemja... nienawiści.

Mężowie, ich następcy i druty telefoniczne.

W prowincji Indyj przedgangesowych Gudżarat, istnieje osobliwy zwyczaj: żony, niezadowolone z mężów i mające sposobność zawarcia „lepszego" związku, mogą uzyskać rozwód za opłatą odszkodowania.

Ale chytre kobietki były bardziej skłonne do porzucania mężów, niż do płacenia przewidzianego zwyczajem haraczu.

Wówczas rozgoryczeni małżonkowie porozumieli się i ogłosili nieubłaganą wojnę przeciw swym „szczęśliwym" następcom, którzy stali się panami ich małżonek.

Zapanowała istna epidemja nienawiści, objawiająca się w sposób dość osobliwy, a dla państwa szkodliwy: Mężowie przecinają druty telegraficzne i na końcach ich zawieszają listy, zawierające pogróżki pod adresem „następców".

W ten niezwykły sposób chcą oni zmusić władze do interwencji i do wyciśnięcia należnego haraczu od niesumiennych żon-rozwódek.

Smierć króla gałganów.

Wnuczka zmarłego jest żoną siostrzeńca króla duńskiego.

Z Nowego Jorku donoszą, że parę dni temu zmarł na pełnem morzu, podczas podróży powrotnej z Europy do Ameryki, John R. Booth, popularny tamże bogacz, zwany „królem gałganów".

Zmarły był nietylko właścicielem kilku wielkich fabryk w Kanadzie, wyrabiających najlepsze gatunki papieru z gałganów (nie z cellulozy), ale także kontrolował wszystkie północno - amerykańskie handle „en gros" gałganami.

Booth było bardzo lubiany wśród przemysłowych „królów" amerykańskich, a wnuczka jego wyszła niedawno temu za księcia Eryka, siostrzeńca panującego obecnie króla duńskiego.

Świat tak daleko zdemokratyzował się w obecnem stuleciu, że ani w Kanadzie, ani w Danji nikogo nie raził ten związek „gołego" księcia z bardzo bogatą wnuczką „króla gałganów", dolar bowiem zaciera wszelkie różnice pochodzenia.

Hrabinę-złodziejkę nie nęcą widoki karjery filmowej.

Chce zostać kucharką.

Hrabina Bothmer, której proces narobił tyle wrzawy w całym świecie, spędziła święta Bożego Narodzenia w pewnym pensjonacie berlińskim. Do osławionej złodziejki zgłaszają się obecnie liczni dyrektorowie wytwórni filmowych z propozycją zaangażowania jej do gry. Hrabina jednak stanowczo odrzuciła wszelkie ponętne widoki karjery filmowej. W rozmowie z współpracownikiem „Nationalzeitung" oświadczyła ona, że pragnie pracą rąk zdobywać utrzymanie dla siebie i swoich dzieci. Byłaby szczęśliwą, gdyby udało się jej dostać posadę kucharki. Jak widać z tego oświadczenia hrabiny, musi ona być stanowczo osobą, cierpiącą na jakieś zaburzenie funkcyj psychicznych. Prawdopodobnie jej kleptomanja wyrasta również z tego tła chorobowego.

Dzień w Łodzi.



Czarna dola kominiarza.

Skradziono mu cały dorobek.

x) Czesław Kulikowski, kominiarz, zamieszkały przy ulicy Wrocławskiej 28, czyszcząc kominy w swoim rewirze, zadzierżgnął węzły przyjaźni z dozorcą domu przy ulicy Południowej 6.

Przyjaźń stawała się coraz silniejszą.

Chodzili zwykle na „jednego“, aż wreszcie dozorca zaprosił do siebie Kulikowskiego na ucztę choć poświąteczną, ale sutą. Bawiono się doskonael lecz w chwili, kiedy uczestnicy opuszczali gościnne progi domu dozorcy, zdarzył się arcy-niemiły wypadek: Kulikowski stwierdził brak portfelu z zawartością stukilkudziesięciu złotych.

Szukano zguby, bezskutecznie jednak.

Tymczasem siostrzeniec dozorcy, nazwiska którego kominiarz nie zna, nie oczekując skutku rewizji przezornie się ulotnił.

Rozwiązaniem tej zagadki zajęły się władze bezpieczeństwa.

———:o:———

Marynarz pan, marynarz zuch!...

Obnażona szabla.

x) Zmęczony trudami kilkomiesięcznego pobytu na statku, przyjechał na kilku dniowy wypoczynek Klemens Zasiński, marynarz „pierwsza klasa“.

Miast odpoczywać, co sobie solennie przyrzekał, Klemens hulał i pił wiele.

A potem zsunąwszy czapkę na bakier, paradował po ulicach szukając zaczepek.

Tak było i w dniu wczorajszym; marynarz wlany zacnie wszczął awanturę przy ulicy Wschodniej. Bójka przybierała szersze rozmiary. Wtrącili się policjanci. Awanturnik ryknąwszy, przepitym głosem rzucił się na funkcjonarjusza i wyciągnąwszy mu szablę z pochwy, zaczął nią wywijać. Krewkiego marynarza zdołano jednak obezwładnić i po wielu wysiłkach osadzić w areszcie V komisarjatu P. P.

Czekała go miłość szczęśliwa.

Ale uciekł przed nią, zabrawszy uprzednio cudzy garnitur ślubny.

n) U Józefa Maciejewskiego, szewca, zamieszkałego przy ulicy Południowej 55, mieszkał w charakterze sublokatora 24 letni Jan Wójcikowski z zawodu ślusarz.

Maciejewski zadowolony z przyzwoitego trybu życia jaki wiódł jego sublokator, marzył o takim mężu dla swej jedynaczki Wandzi, dziewczyny zdrowej i silnej, a co najważniejsze nie znającej dotąd pokus wielkiego miasta.

Starał się szewczyna, sił mu brakować poczęło, a o konkurencie do ręki córki ani słychać.

Sądził, że przed śmiercią nie znajdzie już opiekuna dla swej jedynaczki, gdy oto naraz... Wandzia i sublokator Janek. Zacierał z zadowolenia ręce, bo w duchu oddawna już marzył o Wójcikowskim.

Młodzi po pewnym czasie zaręczyli się.

Radość szewca nie miała granic, sublokatora uważał już za członka rodziny. Tymczasem Wójcik zwlekał ze ślubem, tłumacząc się przed szewcem jakiemiś trudnościami. Aż kiedyś przyznał się otwarcie, że niema ślubnego garnituru.

— Tylko tyle! Ależ to drobnostka, odpowiedział przyszły teść.

I po kilku dniach Maciejewski kosztem uciułanych pieniędzy sprawił mu elegancki garnitur.

Przeszkody zostały usunięte. Tymczasem Wójcikowski spakował razu pewnego wszystkie skromne manatki, oraz nowy garnitur i uciekł cichaczem.

Ale szewc miał „nosa“.

Pobiegł za nim i przy pomocy dwóch posterunkowych ujął go.

Szamocącego się „skromnego“ chłopca osadzono w areszcie, garnitur zwrócono Maciejewskiemu, a sprawę skierowano na drogę sądową.



W warszawskim tatersalu.

Zajączek z nożem.

W domu noclegowym.

n) Pomiędzy wielu „pacjentami“ domu noclegowego przy ulicy Głównej 62, znalazły przytułek dwie awanturnicze kobietki Anna Zajączek i Józefa Kanc. Siały one niezgodę pomiędzy bezdomnemi kobietami, a nie mogąc ich poróżnić, darły koty pomiędzy sobą.

W zawodach tych celowała Zajączkowa, a rozjątrzona epitetami Kancowej, przyrzekła tej ostatniej zemstę.

Uzbroiwszy się tedy w nóż, wczoraj ukryła się w korytarzu; widząc przeciwniczkę, natarła na nią z furją. Zaskoczona nagle Krancowa, otrzymała kilka ran kłutych w ręce; brocząc krwią wybiegła na podwórze.

Przybyła na miejsce wypadku policja aresztowała Zajączkową i wraz z odpowiednim protokółem przesłała ją do dyspozycji władz sądowych.

Poszkodowanej udzielił pomocy zamieszkały w pobliżu lekarz.

Zjadł, wypił i... ukradł.

Przytyk bez wędlin.

x) — Aby handel szedł — rzekł sobie w duchu Szyja Przytyk i chcąc poprawić stan swej piwiarni, mieszczącej się przy ulicy Piotrkowskiej 120, zakupił świeże wędliny.

— Tem ściągnę do siebie liczniejszych gości i stagnacja mnie ominie.

Od samego ranka restaurator stojąc za ladą sklepową, oczekiwał gości.

Czekał niedługo.

Po chwili wszedł mężczyzna. Wypił, zjadł, zapłacił rachuneczek, a wychodząc ściągnął wędliny, które miały poprawić stan interesu kupca, za 50 zł.

Amatora świeżych wyrobów masarskich, w osobie Bolesława Krasińskiego, zamieszkałego przy ulicy Pomorskiej 19, aresztowano.

Odwilż, a z nią tradycyjne błoto łódzkie.

Jeziorka na niektórych ulicach.

Wobec długotrwałej odwilży pożądanem byłoby, aby czynniki miarodajne postarały się o wydanie odpowiedniego zarządzenia, by błoto na ulicach tworzące wprost jeziorka na niektórych ulicach zostało zmiatane, jak to miało miejsce w czasach przedwojennych.

Niektóre bowiem ulice w dzielnicach Łodzi, położone poza głównemi arterjami ruchu są wprost nie do przebycia, dopraszając się o chodniki lub reperację tychże.

V. CROSS. 54

PRAWO SERCA.

POWIESC.

Helena pomimo ciemności panującej w pokoju zauważyła nowe zmarszczki na kochanem obliczu. Widziała, że mówił prawdę. Jego słowa wywoływały w jej duszy burzę sprzecznych uczuć.

— Nie będę żyła razem z Talbotem, — wybuchnęła znowu po chwili. — Ucieknę od wstrętnego świata na jakąś bezludną wyspę.

— Bądź rozsądną. moja kochana. Wyjeżdżam najwyżej na pół roku. Dlaczego nie chcesz przyjąć tego bezpiecznego schronienia, jakie ci ofiaruję u siebie na wsi? Później gdy wrócę, nic nam już nie będzie przeszkadzało w kontynuowaniu poprzedniego współżycia. Talbot przecież na tych sprawach zupełnie się nie rozumie, możemy więc liczyć na niezmącone szczęście. Zbliż się i daj mi swe usta do pocałunku; przyrzeknij mi, że postąpisz zgodnie z mojem życzeniem!

— Nie mogę się pogodzić z myślą, że w przyszłości mam prowadzić takie nieuczciwe życie. To straszne! Zabierz mię teraz ze sobą! Och, zabierz mię, Rolandzie!

— Nie, to niemożliwe. Muszę pojechać razem z pułkiem. Rozumiesz chyba, że jako pułkownik i dowódca pułku nie mogę uprowadzać cudzej żony. Musiałbym w takim razie zrezygnować ze swego stanowiska i oboje bylibyśmy napiętnowani przez opinję. Nie pozostałoby nam nic innego, jak wyjechać gdzieś na bezludną wyspę, o której mówiłaś przed chwilą.

Helena złożyła swe ręce jak do modlitwy.

— Jakie toby było rozkoszne, — rzekła cicho. Głos jej nabrał brzmienia podobnego do harf eolskich, poruszanych wiatrem. Zbliżyła się do Rolanda i usiadła na krawędzi poręczy krzesła, kładąc mu dłoń na oczy. — Posłuchaj mię Rolandzie, — zaczęła znowu po chwili przerwy. — Pozwól mi, że ci namaluję obraz tego, co widzę oczyma duszy: Błyszczące, szafirowe morze, w którem słońce tańczy miljonami promieni; półkole ubitego, bronzowego piasku, pełnego ciemno fjoletowych, złotawych i różowych muszelek; mała chatka bambusowa, której drzwi byłyby zawsze otwarte na przyjęcie orzeźwiającego powiewu, idącego od strony bezmiaru słonych fal. Ku niebu wznoszą się za chatką dwie daktylowe palmy i wśród ich gałęzi hasa swawolny wiaterek. Daleko w tyle pasmo górskie odcina się od niebieskiego firmamentu, otulając się obłokiem białawych chmurek. Ciemne pasma lasów na stokach ożywione są śpiewem ptactwa i szmerem setek strumyków, biegnących ku morzu. W chacie leży wypoczywający mężczyzna, nad nim zaś czuwa kobieta. Obok łoża stoi flaszka wina palmowego i kromka chleba, upieczonego przez kobietę wraz z kilkoma bananami. Małe dziecko zabawia się przed drzwiami puszczaniem latawca. Wszędzie panuje spokój, cała natura jest symbolem spokoju. Niema tam żadnego dysonansu, żadnej rywalizacji między kobietami i mężczyznami, żadnego występku, zdrady, tylko miłość i pokój...

Głos Heleny zamarł powoli. Objęła Rolanda jedną ręką za szyję, drugą zaś przysłaniała mu nadal oczy; nachyliła się nagle i wpiła się w jego usta. Roland zarzucił jej swe ręce na szyję.

— Nie kuś mię moja kochana!

— Muszę, — odpowiedziała z żywiołowem podnieceniem. — Nie mogę się zgodzić na twoją propozycję. Pomyśl tylko, jakie katusze przeżywałabym, musząc spędzić pół roku w towarzystwie umysłowo chorego, wiedząc, że jesteś wolnym. Czy nie byłoby szaleństwem skazywać siebie dobrowolnie na ten cierpienia! Zwłaszcza, jeżeli niema żadnych ku temu podstaw! Gdybyśmy byli poczekali, byłbyś przecież teraz na jego miejscu. Pomyśl tylko, gdybym ja tak była dzisiaj za ciebie wyszła zamąż! Mogłabym dzisiaj pojechać razem z tobą! Oszaleję, gdy będę dłużej myślała nad tem, jak los się obszedł ze mną okrutnie.

Osunęła się na kolana przed Rolanda, nie wypuszczając jego rąk ze swych dłoni.

— Muszę z tobą pojechać, słyszysz? Nie dbam o nikogo i o nic. Pozwól mi pojechać ze sobą przebranej za mężczyznę, za twego służącego. Utnę włosy i naszminkuję twarz, tak że mnie nikt nie pozna. Chcę ciebie tylko widzieć od czasu do czasu. Nad ranem zajdziesz do mnie na godzinkę. Tą godziną będę żyła przez całą dobę. Nie odtrącaj mnie od siebie! Jeżeli dwoje ludzi się kocha wzajemnie, jak my, to rozstanie się jest zbrodnią popełnioną na miłości.

— Och, jak ty kusisz, jak mię męczysz...

— Pozwól mi pojechać z tobą!

— Gdybym tylko mógł!

— A chciałbyś?

— Nie, póki sytuacja jest taka, jak w tej chwili.

— Więc mamy się teraz pożegnać?

— Niestety, musimy.

d. c. n.

———o———

W labiryncie życia łódzkiego.

—x—

Zadanie dla łódzkich Edisonów!...

Ani Londyn, ani Nowy York nie wytwarza tyle hałasu ulicznego co Łódź.

Miejmy za to pretensje do moskiewskiego najeźdźcy.

Na palcach możnaby policzyć łodzian, odznaczających się lokalnym patrjotyzmem łódzkim. Jesteśmy wprawdzie środowiskiem, składającem się z pięciu kroci ludności, nie rościmy sobie jednak—przy porównaniu z innemi krociowemi miastami świata — żadnych zgoła pretensyj do przodowana pod jakimkolwiek względem.

PO TWARDYCH OKRĄGLAKACH ULICY ŁÓDZKIEJ.

A jednak znalazłby się jeden punkt, w którym kominogród śmiało mógłby się zmierzyć nietylko z równemi sobie, ale wielomiljonowemi metropoljami świata i... zpewnością zdobyłby nawet palmę pierwszeństwa!...

Żaden Londyn, żaden Nowy Jork, żadne Chicago — nie wytwarza tyle ulicznego hałasu, co nasza Łódź, bo nic chyba nie da się porównać z tym piekielnym iście zgiełkiem i turkotem, jaki robi pierwsza lepsza fura z węglem, tocząc się ciężkim truchtem po twardych okrąglakach ulicy łódzkiej...

Wie o tem dobrze każdy przeciętny bodaj nerwowy łodzianin. Niema bowiem takiego, któryby niejednokrotnie niezliczone już razy nie zatykał sobie rozpaczliwie uszu na ulicy, lub w rozmowie ulicznej z drugą osobą nie był zmuszony do robienia długich pauz, dając na migi do zrozumienia bliźniemu, że trzeba przeczekać, aż piekielna fura potoczy się nieco dalej...

Ruch uliczny Łodzi bezwarunkowo nie jest większy, niż w innych miastach tegoż pokroju, zaś niewątpliwie przecież pozostaje daleko w tyle w porównaniu do wielkich metropolii. A jednak...

JEDYNE MIASTO.

Cóż przyczynia się, że grodowi naszemu pod względem „harmidru“ ulicznego należy się niezaprzeczalna palma pierwszeństwa, jeśli nie bruki, jakiemi nie tak prędko jakiekolwiek z miast europejskich mogłoby się poszczycić...

Z miast, położonych w sferze cywilizacji i kultury, Łódź jest chyba jedynem, którego ulice (i to: ulice śródmieścia, nie peryferyj) wybrukowane są średniowiecznemi okrąglakami.

U NAS INACZEJ... INACZEJ.

Każde wielkie środowisko w cywilizowanej Europie czy Ameryce posiada jezdnie wylane asfaltem, nigdzie więc wskutek tego nie wytwarza się takie piekło uliczne, jak u nas. Taki wyjątkowy stan rzeczy jest oczywiście, jednem z miłych dziedzictw po moskiewskim najeźdźcy — który — gospodarząc w Łodzi przez długie lat dziesiątki — nie zdobył się na skanalizowanie półmiljonowego grodu. Kanalizacji nie mamy dzisiaj jeszcze, a przecież kanalizacja właśnie ma bezpośredni— nie każdemu może z niewtajemniczonych wiadomy związek z brukiem ulicznym. — Jakżeż moglibyśmy myśleć o kosztownem asfaltowaniu ulic Łodzi, kiedy lada roku trzeba byłoby asfaltowaną jezdnię i tak niszczyć w celu kopania wzdłuż ulic rowów kanalizacyjnych...

TRZEBA MIEĆ NERWY JAK POSTRONKI.

Zrozumiały jest więc średniowieczny bruk „okrąglakowy“ wielu naszych ulic, jednocześnie jednak — bardzo mało pocieszający dla naszych nerwów.

Lubujący się w wyszukiwaniu nowoczesnych pomysłów i idej pewien znajomy mój trafnie orzekł: **Gdyby energja fal powietrznych, wytwarzanych w atmosferze Łodzi przez zgiełk i hałas uliczny, dała się zużytkować jako siła napędowa dla maszyn, wszystkie fabryki łódzkie mogłyby być dzięki tej sile w ruchu dzień i noc...**

Z pewnością byłoby to znacznie tańsze, niż motor elektryczny lub kocioł parowy...

Możeby jakiś łódzki Edison wysilił mózg nad tym problemem? Ale — corychlej, nim magistrat nadąży z asfaltem...

(faun).

——:o:——

Współczesna żona.



Przyjaciółka: — Dlaczego jesteś taka znudzona?

Pani domu: — Był tu przed chwilą u mnie mąż i pół godziny mówił o swej płomiennej miłości ku mnie.

Sędziwy robiburda.

Potok frywolnych wyrażeń powodem obrazy.

I o co im poszło?

Od dwóch lat Moszek Cynamon gości w swym domu młodą Cwajgę Cukierman, która cieszy się jaknajgorszą opinja wśród współwyznawców.

Trzeba dodać, że wyżej wymieniony liczy lat 70. Mimo to słynie w całej dzielnicy ze swego temperamentu, ale i zarazem z poważania, bowiem umysł miał światły i niejednemu przysłużył się radą.

W dniu wczorajszym starca odwiedził również sędziwy „starozakonny“, **Szyja Wasser, który pod pokrywką przyjaźni chował dla niego wrogie uczucia i „delikatnie“ czasem lubił mu przypiąć łatkę z racji przebywania w jego domu ładnej i młodej rezydentki.**

Dnia krytycznego Szyja przebywał w szczególnie wojowniczym nastroju.

Zaraz od wejścia Moszkowi rzucił takie zapytanie:

— **Ty, słuchaj! Ja ci pożyczyłem dwa tygodnie temu coś niecoś dolary.** Miałeś mi je zwrócić po kilku dniach. Dolary do dzisiaj nie widzę. Co będzie? Kiedy mi oddasz?

Zasypany pytaniami gospodarz odpowiedział mądrze:

— **Szyja, czy ja jestem prorok, ażebym przewidział, czego pragniesz?**

— Co znaczy prorok? Z ciebie taki prorok, jak ze mnie goj — tu przypomniawszy sobie rezydentkę Cwajgę, dorzucił — ty możesz być takim, co to...

Tu popłynęła struga frywolnych wyrażeń, tak dobitnie i wolno, że zdawaćby się mogło, iż mówca rozmyślnie delektuje się niemi.

Mimo 70 lat skoczył Moszek na równe nogi.

— Ty awanturnik, ja ci pokażę mnie obrażać.

— Czy ja ciebie obrażam? Przecież to prawda.

Krzyki w pokoju zwabiły sporą paczkę lokatorów domu. Wówczas Moszek zaczął biadać:

— Co ten stary osioł ma w głowie? Krzyczy, jakby parę tysiaców dolarów wygrał. **Un gada takie świństwa, że trzeba się rumienić.**

A że lokatorzy domu, gdzie toczyła się awantura byli mądrzy, więc po sprawdzeniu przyczyn awantury, **stanęli jak mur wszyscy po stronie gospodarza mieszkania i poradzili mu załatwić sprawę sądownie.**

Ponieważ jednak Szyja Wasser rzucał się dalej i plugawemi wykrzyknikami wywoływał zgorszenie wśród otoczenia, ktoś z obecnych wezwał policjanta, który zbadawszy sytuację spisał Szyji Wasserowi sażnisty protokuł.

Prócz tego Moszek Cynamon od siebie wniósł skargę do sądu za obrazę.

Struga krwi na policzku.

Wojna w domu dozorcy.

Dozorca domu przy ulicy Rokicińskiej niejaki Wojciech Kukała lubi zacnie pociągać z kieliszka.

Wczoraj po południu wrócił do domu w stanie „anielskim“, począł się jednak zachowywać w sposób wprost „djabelski“, gdy żona Katarzyna czyniła mu wyrzuty, że marnuje zdrowie i pieniądze.

Wszystkie garnki i talerze latały w powietrzu, a Kukała ciągnął żonę za włosy bił ją i kopał.

W pewnej chwili zrozpaczona i rozwścieczona kobieta, która właśnie obierała kartofle na kolację, nożem trzymanym w ręce uderzyła go w lewy policzek, zadając mu bardzo dużą ranę od oka aż po brodę.

Krwią zalanego Kukałę zabrało pogotowie.

Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo, będzie jednak długo musiał się leczyć, no i na pamiątkę zostanie mu stały ślad na pijackiej buzi.



W górę serca!

Cnota i wstrzemięźliwość — są to piękne rzeczy, ale cnotą i wstrzemięźliwością nikt jeszcze nie utył...

Wie o tem oddawna Fisk, pan odrobinkę łysawy i okruszyneczkę cyniczny...

— Cnoto! — powiada: — Luba cnoto! Mam dla ciebie niezmiernie dużo szacunku, ale pozwolisz, że oprę moją kalkulację na wzmożonej konsumcji spirytusu?... Jeżeli w tym roku karnawał wypadnie zbyt sucho, wyschnie moja kasa... Przyznasz chyba, cnotko, że toby było okropne?

Na takie dictum biedna cnota spuściła skromnie oczy i westchnęła żałośnie z odcieniem melancholji...

— Cóż? Fisk — to Fisk! Lepiej się z nim nie spierać...

Wzrastający, roztkliwiający, dosyć niezwykły widok przedstawiają knajpy łódzkie w początkach obecnego karnawału.

— Gdzie się podziała zwykła surowość? Gdzie drakońskie prawa? Gdzie spartański, niemal pomnikowy (w każdym razie — wiekopomny) kult dla ustaw, pozwalający jedynie na filiżanki i szklanki, rugujący natomiast kieliszki?...

Początek sanacji skarbu! Wiwat! — W górę serca!

Pije tedy duży i mały, bogaty i biedny. Piją szampana i likwory, piją wina krajowe i niekrajowe, płynie rzeką popularny alembik, hukają toasty, całują się obywatele z dubeltówki, obywatelki, kiedy mąż pozwoli, ewentualnie... faktycznie... *jeżeli mąż nie patrzy...* Skarb tyje... Akcyza kwitnie...

— Sanacja! Sanacja!

— — — — — — —

Lokal skromny, ale wytworny.

Anons:

„Wyszęk alkocholu dozwolony“.

Radość w sercach. Kto temu kochanemu Fiskowi odmówi wsparcia? Przecie to polski skarb, nie turecki, czy inny! Papierosy zdrożały, bo musiały, zapałki także, też, oczywiście; wódka najlepszy da profit, bo wódka jest, jak ta żywa krew, ogrzewająca organizm...

— Panie Józef!

— Słucham, lecę, panie dobrodzieju!

— Je... jeszcze... jjeddną wzzmocnio...

— Duchem!

— Panie Jjjózef!

— ???

— Z kroplamy! Pod te sanacje!

— Już się robi!

— — — — — — —

Fisk robi kapitalne interesy. Fisk puchnie. Obywatele kontenci, jakby ich na sto koni wsadził. Rozpromienione miny, kurzące się czupryny, gesty szerokie, śmiechy sardanapaliczne, oczy błyszczące...

— Niech żyje „wzmocniona“ sanacja! Wiwat!

——(!)——

SPORT.

Amerykańska polityka sportowa imponuje Europejczykom

Pływalnie na 11 piętrze drapacza chmur.

Powracający z Ameryki delegaci euro pejscy na Kongres międzyparlamentarny zostali uderzeni żywiołowym pędem do sportu, zaobserwowanym w Stanach Zjednoczonych.

Podobało się im między innemi, że we wszystkich szkołach codzienne zajęcia rozpoczynają się od obowiązkowej godziny ćwiczeń fizycznych.

Zaimponowały im również sportowe urządzenia amerykańskie. Tak naprzykład Los Angelos, mimo klimatu łagodniej szego od klimatu Nicei, a więc przy możności kąpania się w morzu o każdej porze roku — posiada cały szereg pływalni kry tych. Jedna z nich, znajdująca się na jedenastem piętrze gmachu Los Angelos Athletic Club'u — posiada basen o długości 100 i szerokości 50 m... z bieżnią żużlo wą naokoło.

Może zestawienie urządzeń sportowych i wyglądu fizycznego młodych ame rykan, potrafi zmusić parlamentarzystów Starego Świata do wyciągnięcia odpowiednich wniosków.

—:::—

Karkołomna zmiana koni wyścigowych.

Triumf paryskiego dżokeja.

Podczas wyścigów konnych zdarzył się w Padyżu wypadek, napewno należący do rzadkich. Otóż dżokej Herwé rozpoczął bieg na koniu „Meissonnier", a zakończył na „Souvenir", przyczem ta zmia na, wykonana w powietrzu nie zajęła nawet trzech sekund.

Sprawa miała się tak: „Souvenir" upadł na przeszkodzie, zrzucając jeźdźca, „Meissonnier", który był tuż za nim, również się potknął, i Hewré, wylatując naprzód, znalazł się na szyi podnoszącego się właśnie „Souvenira", skąd łatwo już było dostać się na siodło... i triumfalnie przegalopować przed trybuną.

—:o:—

9 nowych rekordów światowych.

Nurmi pominięty.

Międzynarodowa Federacja lekkoatletyczna (IAAF) zatwierdziła 9 nowych rekordów światowych uzyskanych w 1925 roku. Rekord Finladczyka Myrrö w rzucie oszczepem na odległość 68,55 mtr., ustanowiony w St. Francisko, nie został uznany. Lista nowych rekordów brzmi: 100 yd. Scholz (USA) 9,5 sek., 220 yd. — Brokins (przez płotki) 23 sek., Sztafeta 4X110 yd. — Uniwersytet Kalifornja 41,4 sek., 2000 mtr. Wide (Szwecja) 5:25,9, 3000 mtr. — Wide (Sz.) 8:27,5. Sztafeta 4X1500 mtr. — Linnea — Sztokholm 16:36,9, skok w dal — Hubbard 789,6 ctm. Skok o tyczce — Hoff (Norw.) — 4,25 mtr. Rzut dyskiem — Hartranft (USA) 47,89 mtr. Nieuznane zostały biegi Nurmiego i Ritoli na bieżni krytej oraz wynik Osborna skoku w zwyż (205,5 ctm.).

Meeting sportowy w... kościele.

Oryginalny program.

W programie sprzedawanym na meczu Chelsea — Preston w Anglji znajdujemy następującą notatkę:

„Aktywni gracze klubów Chelsea i Ful ham będą w niedzielę o 3-ej na „meetingu sportowym" w kościele Fulham.

Na czem będzie polegał meeting sportowy w kościele, nie było podane. Ale, że Anglicy skrupulatnie święcą niedzielę — wszystkie gry odbywają się w sobotę — napewno meeting był nabożeństwem. W każdym razie nabożeństwem oryginalnem.

—o—

Hokey na lodzie.

Do mistrzostwa Europy w hokey'u na lodzie zgłosiło się dotychczas 9 państw, a mianowicie: Anglja, Szwajcarja, Hiszpanja, Włochy, Francja, Austrja, Czecho-Słowacja, Belgja i Polska.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

Konwersja niemieckich pożyczek publicznych, przejętych przez Polskę.

Od nadzwyczajnego komisarza W. Pana Foerstera otrzymaliśmy następujące szczegóły:

Ustawa Rzeszy niemieckiej z dnia 16 lipca 1925 roku w sprawie wykupienia pożyczek publicznych weszła w życie w Polsce z dniem 1 stycznia 1926 roku. — W myśl tej ustawy zostaną pożyczki mar kowe Rzeszy niemieckiej, do których należą także przejęte przez Rzeszę pożyczki markowe w kraju, wymienione w dług konwersyjny (Ablösungsschuld) w ten sposób, że ogólnie za każdy 1000 marek starych pożyczek państwowych udziela się 25 mk. nominalnie długu konwersyjnego.

Tymczasem zostaną konwertowane stare pożyczki, t. j. te pożyczki markowe Rzeszy, co do których wierzyciel może się wykazać, że nabył je przed 1 lipca 1920 roku i był w ich stałem posiadaniu od dnia nabycia aż do ich zgłoszenia. — Pierwotnym nabywcom pożyczek przyznaje oprócz długu konwersyjnego (Anleihe Ablösungsschuld) prawa wylosowania (Auslosunksrechte), które zostana wykupione w gotówce w pięciokrotnej wysokości ich sumy nominalnej z roczna 4 i pół procentowa doplata.

Umorzenie długu konwersyjnego zaopatrzonego w prawa wylosowania, zostanie przeprowadzone w przeciągu 30 lat, począwszy od roku 1926. Do zgłoszenia starych pożyczek w Polsce został wyznaczony termin od 2 stycznia do 30 kwietnia 1926 roku.

Komisarzem nadzwyczajnym dla przeprowadzenia postępiwania został mianowany były prezydent rejencyjny p. Foerster w Gdańsku, który posiada ekspozyturę w Poznaniu — tymczasem przy niemieckim konsulacie generalnym. Wnioski o zmianę i o udzielenie praw wylosowania należy składać za pośrednictwem niżej podanych banków, u których także nabyć można przepisane firmularze 1) Bank Związku Sp. Zar. w Poznaniu i 2) Danziger Privat Aktienbank w Poznaniu i Grudziadzu.

Rzesza niemiecka nie odpowiada za czynność banków. Dla zachowania terminu wyznaczonego do stawienia wniosków o prawa wylosowania nie wystarcza, by wniosek wpłynął u pośrednika do 30 kwietnia 1926 roku, a raczej winien do tego dnia być w posiadaniu komisarza nadzwy czajnego. Poleca się przeto możliwie niezwłoczne składanie wniosków, ponieważ załatwienie takowe przez pośredników wymaga dłuższego czasu. Wykupienie pożyczek późniejszych nabywców nastąpi później.

Nowy cennik monopolu spirytusowego.

Z dniem 1 b. m. monopol spirytusowy sprzedaje spirytus po nowych podniesionych cenach (za 1 hektolitr 100 proc.) loco skład: 1) za spirytus oczyszczony do wyrobu wódek czystych 726 zł., 2) za spirytus oczyszczony do wyrobu wódek gatunkowych do wzmocnienia wina i soków 825 zł., 3) za spirytus oczyszczony na cele domowo-lecznicze i naukowe, do wyrobu kwiaciarskich itp. przedmiotów spożywczych, do naczyń odbiorcy 813 zł., 4) za spirytus oczyszczony dla aptek, szpitali, do fabrykacji środków galenowych oraz do wyrobu alkoholu absolutnego 726 zł., 5) za spirytus oczyszczony do wyrobu pachnideł, wszelkiego rodzaju kosmetyków, esencji, estrów i eterów za wyjątkiem eteru siarkowego 400 zł., 6) za spirytus oczyszczony do wyrobu środków leczniczych syntetycznych oraz do wyrobu mydeł glicerynowych 110 zł., 7) za spirytus do wyrobu octu 65 zł., 8) za spirytus nieoczyszczony do wyrobu sztucznego jedwabiu 49 zł., 9) za spirytus nieoczyszczony lub poślednie gatunki do wyrobu lakieru i politury oraz do wyrobu eteru siarkowego 75 zł., 10) za spirytus w postaci surówki lub pośledních gatunków na wszystkie inne cele przemysłowe 110 zł., 11) za spirytus podwójnie oczyszczony i niefiltrowany o 10 złotych drożej od cen powyższych; 12) za spirytus podwójnie oczyszczony i filtrowany o 15 złotych drożej od cen powyższych. Za jeden hektolitr objętościowy spirytusu, skażonego ogólnym środkiem skażającym (denaturat): 1) mocy 92 proc. — 55 zł., mocy 95 — 57 zł. W tym samym stosunku podnie siono cene sprzedażną wszystkich wódek monopolowych.

Ceny rynków łódzkich.

(ko) W dniu dzisiejszym stan rynków łódzkich przedstawiał się dobrze.

Targ zgromadził wielu kupujących, to też wszelkie bez wyjątku artykuły cieszyły się popytem.

Ceny produktów uległy bardzo niewielkiej zniżce.

I tak płacono.

Nabiał: masło 5.50 — 5.70, masło śmietankowe 6 złotych, jajka 3.40 — 3.60, jajka skrzynkowe 3.20 — 3.40, śmietana (cena 1 litra) 2.20 — 2.50, ser (cena i klg.) 1.80 — 2.00, za litr mleka płacono 40 gr.

Drób: kura 4.00 — 700, kaczka 3.50 — 6.00, gęś 9.00 — 11.00, indyk 10.00 — 14.00 za kurczaka płacono od 2 do 3 złotych.

Ziemiopłody: (ceny za 100 klg.) ziemniaki 6.50 — 7.00, buraki 9.00 — 10.00, mar chew 11.00 — 13.00.

Ogrodowizna: (cena za 1 sztukę) kalafior 0.20 — 1.00, kapusta włoska 0.20 — 0.50, kapusta zwykła 0.10 — 0.30, za kilo cebuli płacono od 40 do 60 groszy.

—o—

ILOŚĆ ZAREJESTROWANYCH BEZROBOTNYCH.

W państwowym urzędzie pośrednictwa pracy w Łodzi 2 stycznia b. r. było zarejestrowanych 51.990 bezrobotnych, co w porównaniu z tygodniem poprzednim wykazuje, że stracilo prace dalszych 5012 robotników.

—:o:—

GIEŁDA.

Notowania złotego zagranica:

Za 100 złotych: Zurych 59.50, Berlin 52.735 — 53.265, na Warszawe 52.12 — 52.38, na Katowice 52.57 — 52.83, na Poznań 52.37 — 52.63, Gdańsk 64.67—64.83, na Warszawę 63.80 — 63.95, Praga 412.50

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Londyn. Nowy Jork 4.85 1/8, Holandja 12.05 5/8, Francja 126.43, Belgja 106.95, Włochy 120.23, Niemcy 20.37, Szwajcarja 25.10, Danja 19.60, Szwecja 18.09, Norwegja 23.83, Helsingfors 192.50, Praga 163.81, Wiedeń 34.35.

Paryż. Londyn 126.03, Nowy Jork 25.99, Szwajcarja 501.50.

Gdańsk. Czek na Londyn 25.19, telegraficzna wypłata na Berlin 123.645 — 123.955, 100 dolarów 520.85 — 522.15, na Zurych 100.37 — 100.63.

Zurych. Paryż 19.85, Londyn 25.10.2, Nowy Jork 5.17 i pół, Berlin 1.23.2, Wiedeń 72.95, Warszawa 59 i pół, Budapeszt 0.72 i pół, Bukareszt 2.37 i pół.

Nowy Jork. Londyn za 1 f. szt. 4.85 1/8 tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.83, Berlin 23.80.

Amsterdam. Warszawa 0.33.00.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Nowy Jork. 4. 1. — Bawełna. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 42.000, wewnątrz kraju 45.000, wywóz do Anglji 9 tysiecy, na kontynent 13.000, loco 20.85, październik 18.42 — 43, styczeń 20.23 — 25, marzec 20.03 — 06, kwiecień 19.70 — 70, maj 19.63 — 65, lipiec 19.13 — 15, sierpień 18.85 — 85, wrzesień 18.53 — 53.

Nowy Orlean. 4. 1. — Bawełna. Loco 20.30, styczeń 20.05, marzec 19.52, maj 19.10, lipiec 18.72, październik 17.91.

Liverpool. 4. 1. — Bawełna. Otwarcie. Styczeń 10.05, marzec 10.08, maj 10.07, lipiec 10.01.

Brema. 4. 1. — Bawełna. 21.59.

—o—

Na giełdzie zbożowej dalsze osłabienie.

Warszawa, 5. 1. — Notowania na giełdzie zbożowo - towarowej za 100 kg. fr. stacja załadowania, w naw. fr. Warszawa. Żyto kongresowe gwarant. 23.50 — 22.50, owies kongresowy jednolity 24.00, Saradela kongresowa p próby 17.60, otręby żytnie 15.50 (16.25). Tendencja słaba. Obrót 225 tonn

—oo—



TEATR MIEJSKI.

Dziś, wtorek, jutro, środa wieczorem, oraz w czwartek przezabawna farsa Hennequina i Vebera „Codziennie o 5-ej", która z powodu rozpoczynających się w piątek szeregu występów dwojga świetnych artystów Teatru Polskiego w Warszawie Marji Malickiej i Aleksandra Węgierki, po tych trzech przedstawieniach zejdzie na czas długi z afisza.

Jutro o godz. 3 min. 30 po cenach zniżonych, „Kopciuszek". Czarująca, wspaniale wystawiona baśń sceniczna oprócz jutrzejszego przedstawienia dana będzie jeszcze dwukrotnie mianowicie w sobotę i w niedzielę o godzinie 3 min. 30 po południu po cenach zniżonych. Bilety od jutra do nabycia w kasie zamawiań.

Dziś kasa zamawiań rozpoczyna sprzedaż biletów na XIV-tą premjerę sezonu: „Świt, dzień i noc" z udziałem Marji Malickiej i Aleksandra Węgierko. Prześliczna, pełna uroku i sentymentu komedja wybornego włoskiego pisarza D. Niccodemiego grana była na scenie warszawskiej w tej czarującej obsadzie zgórą 220 razy; niewątpliwie spotka się ona z ogromnem zainteresowaniem i u publiczności łódzkiej. „Świt dzień i noc" wobec zajęcia wysoce utalentowanego artysty i reżysera Aleksandra Węgierko w repertuarze warszawskim będzie mógł być grany zaledwie cztery razy.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.

Dziś, we wtorek, po cenach najniższych w dalszym ciągu „Nad przepaścią", sztuka w 5 odsłonach ze śpiewami w doskonałem wykonaniu pp. Zielińskiej, Szczepańskiej oraz Bolkowskiego, Góreckiego, Puchalskiego i innych.

W środę, dnia 6 b. m. (Trzech Króli) o godz. 4-ej po południu Tow. Śpiewacze im. Moniuszki własnemi siłami odegra „Boże Narodzenie" po cenach zniżonych od 2 zł. do 50 gr. Wieczorem Teatr Popularny wystawia „Nad przepaścią". Kasa czynna w niedziele i święta od 12 w poł. do 10 wieczorem bez przerwy, w dni powszednie od 12 do 3 i od 5 do 10-ej wieczorem.

—:::—

Dzisiaj wieczorem
wielka maskarada Czerwonego Krzyża.

Dochowując wierności tradycji Czerwony Krzyż urządza dzisiaj w sali Filharmonji wspaniałą maskaradę. Imprezy Czerwonego Krzyża mają swoją ustaloną opinję, zbytecznem więc chyba nadmienić że będzie to jedna z najpiękniejszych zabaw karnawału. Zresztą wszyscy chyba pośpieszą na maskaradę, będą więc mieli sposobność przekonać się, że to, co ujrzą, przejdzie wszelkie ich oczekiwania. Blaski zorzy polarnej oświetlą salę, a przepych dekoracji każdego wprowadzi w zdumienie.

Początek maskarady o godzinie 11-ej wieczorem.

Pozostałe bilety wejścia można nabywać w biurze Czerwonego Krzyża, ulica Piotrkowska 96, w godz. od 9 — 3 lub przy kasie od godziny 5-ej po południu.

Ruch wydawniczy.
BLUSZCZ.

Najpoczytniejsze, a zarazem najpoważniejsze w Polsce pismo kobiece „BLUSZCZ" rozpoczęto (58-my) rok swego istnienia pięknym interesującym numerem noworocznym, którego bogata i różnorodna treść pozwala rokować tygodnikowi temu i w roku bieżącym wielką a zasłużoną popularność wśród jaknajszerszych warstw kobiecych.

O rozumnym, prawdziwie obywatelskim kierunku pisma i jego wysokim poziomie ideowym świadczą artykuły, rozpoczynające dział społeczny tego numeru: „W imię zdrowego Jutra" W. Pełczyńskiej, „Naprzeciw Przyszłości" Z. Zawiszanki, „By nie zmarnować sił" C. Walewskiej, „Obniżyć stopę życia!" H. Ceysingerówny. Dział literacki utrzymany jak zwykle na bardzo wysokim poziomie artystycznym, zawiera utwory pióra najświetniejszych pisarzy naszych i obcych.

Dział praktyczno-gospodarczy „Bluszczu" ma swoją świetną tradycję, której pozostaje wiernym i w tym roku. Prowadzony żywo, zajmująco z umiejętnością przystosowania się do warunków i wymogów nowoczesnego życia, stanowi on niejako encyklopedję wiedzy praktycznej, niezbędnej dla każdej kobiety.

—:s:—



Zakopane nie może się skarżyć na brak śniegu. Po kilkudniowej odwilży biały całun pokrył znowu stocza górskie, stwarzając idealne warunki dla narciarzy.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.70
Dla robotników „	„ 2.20
Na prowincji „	„ 4.00
Zagranicą „	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)	
Za tekstem	25 „ „ „	„ 4	„
Nekrologi	25 „ „ „	„ 4	„
Komunikaty	25 „ „ „	„ 4	„
Zwyczajne	6 „ „ „	„ 10	„

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.